



Andrzej Buck

Dzieje spektaklu istotnego (II)

Fabryczna 13. Głomb i Pilch na początek (w świetle prasy)

Fabryczną odkryła i zauważyła Maria Idzikowska, sytuując tam swoją Galerię ART. Przeniosła się tutaj z placu Poczтового po wielu latach. Kilka lat temu swoje miejsce znalazł tam Jerzy Nowak, emigrując z centrum miasta, gdzie prowadził początkowo Cichą Kobieta (Westerplatte), a później Blues Express (Niepodległości). Teraz Stowarzyszenie Przyjaciół Piekarni Cicha Kobieta zaprasza m.in. na kolejne Wieczory Mistrzów.

Potem przyszedł czas na Lubuski Teatr i pomysł na spektakl w tym miejscu. Wszystko zaczęło się od przygody z Pilchem i Głombem, i spotkania z legendami polskiego teatru i polskiej literatury.

Jacek Głomb pracuje w legnickim teatrze. Dyrektor Teatru Modrzejewskiej w Legnicy, a zarazem jego główny reżyser, absolwent historii na UJ oraz Wydziału Reżyserii PWST w Krakowie. W jego dorobku znajdziemy zarówno inscenizacje klasyki polskiej i obcej, jak i spektakle oparte na współczesnych polskich tekstach, pisanych specjalnie dla legnickiej sceny; tak pełne scen batalistycznych wielkie widowiska plenerowe, jak i kameralne dramaty; tak Szekspirowskie kroniki historyczne, jak i wieczory z wierszem. Do ważniejszych wyreżyserowanych przez niego spektakli należą: *Pasja* wg Mieczysława Abramowicza (1995) wystawiona w zabytkowym legnickim Kościele Mariackim,

a następnie grana w świątyniach na terenie całego kraju; *Zły* wg Leopolda Tyrmanda (1996) wystawiony w poniemieckiej fabryce amunicji; *Don Kichot Uleczony* Krzysztofa Kopki (1997); *Koriolan* (wspólnie z Krzysztofem Kopką) wg Williama Szekspira (1998) zrealizowany na terenie byłych pruskich, a następnie radzieckich koszar wojskowych; *Ballada o Zakaczwaniu* Jacka Głomba, Krzysztofa Kopki i Macieja Kowalewskiego (2000) grana w nieczynnym kinie Kolejarcz; *Hamlet, książę Danii* (wspólnie z Krzysztofem Kopką) wg Williama Szekspira (2001) grany w zrujnowanej sali teatralnej; *Obywatel M. – historia* Macieja Kowalewskiego, sztuka inspirowana życiorysem byłego premiera Leszka Millera; *Wschody i Zachody Miasta* (2003) i *Szawel* (2004) Roberta Urbańskiego oraz *Otello* wg Williama Szekspira (2006). Jacek Głomb za swą działalność reżyserską był wielokrotnie nagradzany. Otrzymał nagrodę za reżyserię *Złego* na III Ogólnopolskim Konkursie na wystawienie polskiej sztuki współczesnej (1997). Zainscenizowany przezeń *Koriolan* został uznany przez Fundację Theatrum Gedanense za najlepszy spektakl szekspirowski w sezonie 1998/1999. *Ballada o Zakaczwaniu* wygrała VII Ogólnopolski Konkurs na wystawienie polskiej sztuki współczesnej, a za jej reżyserię Głomb uzyskał w 2002 roku najbardziej prestiżowe w Polsce wyróżnienie reżyserskie: Nagrodę im. Konrada Swinarskiego, przyznawaną przez miesięcznik „Teatr”. Reżyserię *Otella* uhonorowano nagrodą na X Międzynarodowym Festiwalu Szekspirowskim w Gdańsku w 2006 roku. Trzy z przedstawień Głomba – *Pasja*, *Ballada o Zakaczwaniu* oraz *Wschody i Zachody Miasta* – zostały przeniesione do telewizji. W 2006 roku debiutował jako reżyser filmowy *Operację Dunaj*. A w teatrze – spektaklem *Iwony Kusiak Zapach żużla*.

Obecność w Zielonej Górze. Bywał tu ze swoim teatrem wielokrotnie. Podczas kolejnych edycji Przeglądu Współczesnego Dramatu wystawił *Balladę o Zakaczwaniu*. Później Teatr im. H. Modrzejewskiej z Legnicy pokazał spektakle Przemysława Wojcieszka *Made in Poland*

i *Osobisty Jezus*. W ramach Festiwalu Off – Teatr natomiast pokazano sztukę Roberta Urbańskiego *Szawel* (reż. Jacek Głomb).

Zaczyn. Sam mówił o genezie współpracy:

„Gdy ojciec i pan Trąba postanowili zabić I sekretarza Władysława Gomułkę, panowały niepodzielnie upały, ziemia trzeszczała w szwach, rozpoczynała się udręka mojej młodości” – tak zaczyna się entuzjastycznie przyjęta przez krytykę powieść Mistrza Pierwszego Akapitu, Jerzego Pilcha pt. *Tysiąc spokojnych miast*. Rzecz dzieje się latem 1963 roku. Głównym, bohaterem powieści (i narratorem) jest nastoletni Jerzyk. Wkrótce o pomysły zabójstwa dowiaduje się miejscowy komendant milicji Jeremiasz, a w efekcie cała wspólnota ewangelicka (rzecz dzieje się na ziemi cieszyńskiej) poddaje ów pomysł publicznej dyspacie... W *Tysiącu spokojnych miast* autor (i narrator) po raz kolejny „wraca do domu”: do swojego ojca, dzieciństwa i lat młodości spędzonych na ziemi cieszyńskiej, która ciągle jest wyspą protestantyzmu w katolickiej Polsce. Poza wątkiem sensacyjnym jest to powieść o dojrzewaniu i o mękach dorastania. To także (jak to u Pilcha) powieść o picciu i sensie życia w świecie, który jest obcy: być protestantem w Polsce – znaczy być innym, być dzieckiem – znaczy patrzeć na świat inaczej.

[...] Na pomysł zrobienia dramatu z powieści Pilcha wpadłem parę lat temu, miałem zgodę na adaptację, bo przed laty taki spektakl był w planach naszego teatru. Ale my robimy tak różne inne rzeczy, że... nie wyszło. Teraz wracam do tego pomysłu, bowiem dyrektor Teatru w Zielonej Górze Andrzej Buck poprosił mnie o współczesną opowieść. Dla mnie, tak jak dla Pilcha, to także będzie „podróż sentymentalna”. W 1992 roku debiutowałem spektaklem o takiej „dziecięcej krainie” – nazywał się *Miasto*, był adaptacją wspomnieniowej powieści o Tarnowie Jana Bielatowicza. I teraz spektaklem *Zabijanie Gomułki* wracam w tamte, rodzinne rejony..

– objaśniał motywy swojego projektu reżyser i dyrektor legnickiego Teatru Modrzejewskiej, Jacek Głomb.

Zgoda Pilcha. Jerzy Pilch się zgodził. Robert Urbański wziął się za adaptację. Wówczas rozpoczęła się współpraca z drużyną Głomba: Robertem Urbańskim (dramaturg), Bartkiem Strabużyńskim (muzyka) i oczywiście Małgorzatą Bulandą (scenografia).

Inspiracje literackie. Zastanawiać się należy, co urzekło Głomba w niepozornej książce Pilcha *Tysiąc spokojnych miast*. To jego tajemnica. Ale niewątpliwie miał nosa. Pilch, dzięki tej inscenizacji, stał się teatralny.

Ból przestrzeni i opór zespołu. Katarzyna Borek w „Tygodniku Zielonogórskim” (12-13.05.2007) opisywała legendę Fabrycznej. Dyrektor (ówczesny) Lubuskiego Teatru relacjonował powstanie sceny:

Stworzyliśmy scenę przy Fabrycznej, bo już od czasu korzystania z tzw. starej winiarni wychodzimy poza budynek teatru. Po drugie – wraz z reżyserem *Zabijania Gomułki* Jackiem Głombem szukaliśmy przestrzeni, w której ten spektakl mógłby zaistnieć – klimat strychu. Jacek słysze z tego, że ma w Legnicy piękny teatr, ale bardzo mało na tej klasycznej, pudełkowej scenie gra. Wyremontowany magazyn na dziedzińcu teatru był za mały na te potrzeby. I nagle okazało się, że takie miejsce jest przy Fabrycznej. Było przedmiotem przetargu, ale na szczęście dla teatru i sztuki – nie został rozstrzygnięty. Zwróciliśmy się do Urzędu Miasta o zgodę na wynajęcie budynku. Był w opłakanym stanie, przez lata nieużytkowany czekał na pomysł. Zawiozłem tam reżysera i nawet on – który jest znany z tego, że ma najlepsze pozateatralne przestrzenie – stwierdził, że takiej to nie ma.

To miejsce niezwykle zagrało. Myślę, że po części i dzięki niemu przedstawienie znalazło się

w finale konkursu na wystawienie polskiej sztuki współczesnej oraz jest znakomicie odbierane przez widzów i krytyków. Nawet najwybitniejszy scenograf nie wymyśliłby takiego klimatu.

Na pewno będziemy tam grać do końca czerwca, a może i dłużej, jeżeli zgodzi się na to urząd. Chciałbym wystawiać tam przedstawienia wiosną, latem i jesienią. Do wykorzystania jest też piękny dziedziniec, który daje niezwykłą swobodę twórczą. Wiem, że wokół sceny buduje się przestrzeń gastronomiczno-artystyczną Marii Idzikowskiej i Jerzego Nowaka. Znamy się, lubimy i potrafimy współdziałać, co będzie z korzyścią także dla tej ulicy. Tak dzieje się w dużych ośrodkach miejskich, które adaptują budynki i nagle okazuje się, że one wpływają przyjaźnie na otoczenie. Bo zdarzenia, jak przedstawienie teatralne, zobowiązują do pewnego zachowania. W tej materii korzystałbym z doświadczeń Jacka, który próbuje oswoić w pozytywnym sensie – mieszkańców, zapraszając ich na przedstawienia. U nas też byłaby taka możliwość. Jeśli będziemy traktować sąsiadów z atencją, to myślę, że nawet przypilnują tej sceny, by ponownie nie została zniszczona. Włożyliśmy dużo pracy, by ją oswoić. W momencie, gdy ją dostaniemy na dłużej, otworzą się perspektywy skorzystania z dofinansowania ministra. Z Fabrycznej powstałaby dzielnica kojarząca się z działalnością artystyczną. [Andrzej Buck]

Wybór przestrzeni był istotny. Pisał o tym Zdzisław Haczek („Gomułkę zabijają może nieskutecznie, ale spektakl mamy wyśmienity”):

[...] Strych tak naprawdę nie jest strychem, tylko dawnym magazynem, z podłogą na metr od gruntu, w podwórku przy ul. Fabrycznej 13 w Zielonej Górze. To tu dyrektor Lubuskiego Teatru Andrzej Buck znalazł szefowi teatru w Legnicy i reżyserowi Jackowi Głombowi – scenę poza sceną (tą oficjalną, z miękkimi fotelami, szatnią...). I nazwał to miejsce Sceną Na strychu. To tu Jacek Głomb – za kartami

powieści *Tysiąc spokojnych miast* Jerzego Pilcha – przywołuje klimat lat dziecięcych autora, dorastającego gdzieś w domu, w Wiśle, na Ziemi Cieszyńskiej, w rodzinie luterańskiej... Od tych wysmaganych kiedyś przez ogień ścian, desek, belek trzeba zacząć pisanie o spektaklu. Bo to one pierwsze budują klimat domu Jerzyka A.D. 1963 (świątyni Wojciech Brawer, w szkolnym mundurku, naprawdę zdaje się mieć lat naście). One i prawdziwe kompoty, pięcioletówka z rybakami, strony „Trybuny Ludu”, radio „z okiem”... Ten dom pachnie tamtą epoką. Do czego jeszcze przyczynia się muzyka Bartka Straburzyńskiego. Ale odbywamy wyprawę w tamten świat prowincji Polski Ludowej nie po to, by utonąć w rzewnych łzach. Wszak ta prowincja sielska jest z pozorów! Wstrząsa nią żywioł! Nie, nie huragan... A Pan Trąba! Ten, co to od pokoleń nałogowi alkoholowemu służy. Ten, który nagle, licząc się z nadejściem rychłej śmierci, zapisać się w historii chce bardzo. Jak? Musi dokonać zamachu na tyrana. Trąba planuje zabić przywódcę ludowych Chin. Barwnie snuje wizję podróży do Pekinu i samego pościgu za gołym Mao, a my... pękamy ze śmiechu! Bo, Zbigniew Waleryś jako Pan Trąba to trzęsienie ziemi. Ale że do Chin będzie za daleko, trzeba będzie zlikwidować I sekretarza partii w PRL-u. – Zadusić? Gołymi rękami? Neeee! Ja się jego ciała brzydzę – wyznaje Trąba, wciągając do spisku kolejnych mieszkańców. *Zabijanie Gomułki*, przepraszam za skojarzenie, przywoździ na myśl najlepsze dokonania kina czeskiego: dawne filmy Mentzla i Formana, współczesne Zelenki, Sveraka, Hrebejka. To humorystyczno-sentymentalne oswajanie przeszłości! Ta galeria postaci! I ta już typowo polska tradycja powstańcza: zamach, co wiemy z historii, udać się nie może. Ale nie efekt jest tu najważniejszy. W teatralnej soczewce oglądamy tę małą społeczność, której polityczne zawieruchy zmieść nie potrafią. Nawet poróżnić nie mogą, bo zawsze znajdzie się chwila na kielicha po służbie. I stół świąteczny z religijną pieśnią. Że przy stole głównie protestanci, a nie „prawdzi-

wie polscy” katolicy? Oj, to najmniejsza przeszkoda, by czytać.

(„*Zabijanie Gomułki*” jako rzecz bardzo na czasie, „Gazeta Lubuska” 2007, nr 100, 28.04.2007).

Obsada. Zaczęło się od castingu. Szukano początkowo odtwórcy roli Jerzyka. Potem okazało się, że tę rolę zagra Wojciech Brawer. Z chłopców jednak Głomb nie zrezygnował. Zbigniew Waleryś w obsadzie to strzał w dziesiątkę (potem Jacek Sieradzki wyróżnił go w swoim Subiektywnym spisie aktorów teatralnych 2007). Aktor rozpoznawalny teraz (serial *Na dobre i na złe*), wówczas może nieco mniej.

Ostatecznie obsada wyglądała następująco: Wojciech Brawer, Zbigniew Waleryś, Wojciech Czarnota, Tatiana Kołodziejaska, Marta Frąckowiak, Janusz Młyński, Andrzej Nowak, Robert Gulaczyk, Karolina Honchera, Jacek Krautforst, Patryk Bator/Kamil Nahorski (gośc.).

Scenografia. Scenografia tylko pozornie napisała się sama. Tak naprawdę pisała ją Małgorzata Bulanda, inspiratorka legnickiej koncepcji teatru w przestrzeni postindustrialnej, na co dzień żona Głomba i wybitny scenograf.

W drodze. Od premiery Lubuski Teatr był nieustannie w podróży teatralnych. Zaczęła się festiwalowa passa. Każdy wyjazd był poprzedzony poszukiwaniem przestrzeni teatralnej, w której mógłby odbyć się spektakl. Przestrzeni zbliżonej do Sceny na Fabrycznej 13 zwanej „Sceną na Strychu”.

Festiwale. M.in: Warszawa: Festiwal Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej. Zielona Góra: IX Festiwal Współczesnego Dramatu REWIZJE. Bydgoszcz: VI Festiwal prapremier. Nowa Huta/Kraków: Festiwal Genius Loci. Tarnów: XI Festiwal Komedii „Talia”. Łódź: to zaproszenie na XIV Festiwal Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych. Olsztyn: XVI Olsztyńskie Spotkania Teatralne.

Szczególnie ważny był Konkurs na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej, do którego bram LT stukał wielokrotnie, wreszcie się w pełni

udało. Choć sukces ...*Gomułki* to nie pierwsze zdarzenie. Wcześniej znalazł się tam *Powrót* Jerzego Łukosza w reżyserii Małgorzaty Bogajewskiej oraz *Spuścizna* Ireneusza Koziola w reżyserii Piotra Łazarkiewicza.

Recenzje. Recenzenci lokalni padali na kolana przed charyzmą Głomba: m.in. Zdzisław Haczek „Gomułkę zabijają może nieskutecznie, ale spektakl mamy wyśmienity” („Gazeta Lubuska” nr 100, 28.04.2007). Dorota Żuberek „Precz z tyranem w wersji »na śmiesznie«” („Gazeta Wyborcza” nr 96, 24.04.2007). Joanna Curzytek-Kapica „Świat dużych chłopców” (Akademickie Radio INDEX, 24.04.2007). I najważniejsze: ks. dr Andrzej Draguła wreszcie nie musiał pielgrzymować do teatru w Legnicy.

Prasa krajowa wiele uwagi poświęciła spektaklowi. M.in.: Jacek Sieradzki *Odstrzelić Gomułkę* („Przekrój” nr 22-23/31.05.2007); Łukasz Drewniak *Oto jest polskie Macondo* („Dziennik” nr 109, dodatek „Kultura”, 11.05.2007); Jacek Wakar *Groteskowa wizja Polski według prozy Jerzego Pilcha* („Dziennik” nr 230, 2.10.2007). Pisali też: Paweł Sztarbowski („Newsweek”) i Janusz R. Kowalczyk („Rzeczpospolita”).

Nagrody. Nagroda dla Lubuskiego Teatru (30 tys. zł) od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Zabijanie Gomułki i *Pokropek* w finale XIII Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej. Lubuski Teatr otrzymał nagrodę za *Zabijanie Gomułki* w trzech kategoriach: za reżyserię – Jacek Głomb, scenografię – Małgorzata Bulanda, adaptację powieści Jerzego Pilcha – Robert Urbański.

Zabijanie Gomułki na Festiwalu Prapremier w Bydgoszczy – nagrodę za scenografię i rolę Pana Trąby.

Na Festiwalu Komedii „Talia” w Tarnowie – nagroda główna oraz nagroda dla odtwórcy roli męskiej Pana Trąby, Zbigniewa Walerysia.

Spektakl znalazł się w Złotej Dziesiątce przedstawień teatralnych 2007 Jacka Wakara ogłoszonej w dodatku „Kultura” do „Dziennika”.

I najważniejsze: Legnica zdobyta. Dyrektor Głomb rzadko wpuszcza do swojego teatru obce zespoły. Z Zieloną Górą nie miał zahamowań. Tak komentowano pojawienie się zespołu Lubuskiego Teatru, szczególnie, że był to *Strumień* Leszka Mądzika i *Kopciuszek* w reżyserii Czesława Sieńki. Dopiero potem Głomb zaprosił *Zabijanie Gomułki*.

Po sukcesie. Po niewątpliwym sukcesie miejsca Fabryczna, wiceprezydent Zielonej Góry, pani Violetta Haręźlak zaprosiła szefów instytucji kultury na spotkanie w Galerii Marii Idzikowskiej aby przekazać informację:

„To będzie miejsce dla artystów, Fabryczna 13, coś na kształt zaułku sztuki”.

Był rok 2007.

A co tam będzie (rok 2010)?

W dzielnicy fabrycznej, w dawnych siedzibach firm, miasto chce stworzyć Zaułek Artystów. Czyli połączenie domu kultury z domem twórczym. Kiedyś była tu tkalnia Eichmanna, potem budynek magazynowo-biurowy. Teraz wpisany jest do rejestru zabytków razem z całą zabudową fabryczną w tej części miasta.

[...]

Każde piętro ma swoich gospodarzy. I po co to wszystko? Dla zielonogórskich artystów i miłośników ich twórczości. – Na piętrze budynku będą pracownie plastyczne. Tam zarządzać będzie związek artystów plastyków – zapowiada wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk. – Parter oddajemy teatrowi, który współpracować będzie z kabareciarzami. Piwnicę dostaną stowarzyszenia winiarskie. W małym budynku obok głównego będą z kolei pomieszczenia szkoły tańca. W planach jest też scena letnia teatru na dziedzińcu [...]. (Z artykułu Alicji Bogiel *W Zielonej Górze w dawnej tkalni zamieszkają artyści*, „Gazeta Lubuska”, 21.05.2010)